

Para nasycona – Hanna Banaszak I Mirosław Czyżkiewicz

Oni, to para nasycona
I życia im zostały ścinki
Łez nie zebrane winogrona
Zeschłe na twarzach, jak rodzynki
On za horyzont ma niewiele
Ona staruszka, jutro wdowa
Ona, to niegdysiejsze ziele
A dzisiaj igła kaktusowa
I nie zawaha się wahadło
I nie zatrzymasz piasku godzin
I Ty ogłosisz swą upadłość
Bo nie będziemy wiecznie młodzi
Lecz kiedy przyjdzie niepogoda
I te nieodwracalne chłody
Mów do niej, że jest ciągle młoda
Tylko jej suknie wyszły z mody
Im teraz bardziej czas się dłuży
Różaniec z sekund śledzą skrycie
Już spakowani do podróży
Za którą zapłacili życiem
I Ona trzyma go za rękę
I siedząc na kuferku łachów
Coraz to pyta z nagłym lękiem:
Czy nie zapomniał zabrać szachów?
I nie zawaha się wahadło (I nie zawaha)
I nie zatrzymasz piasku godzin (I nie zat)
I Ty ogłosisz swą upadłość
Bo nie będziemy wiecznie młodzi
Lecz kiedy przyjdzie niepogoda
I te nieodwracalne chłody
Mów do niej, że jest ciągle młoda
Tylko jej suknie wyszły z mody
Tylko jej suknie wyszły z mody
Tylko jej suknie



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych